

Powrót Historii, czyli rewolucja antyliberalna

Wprowadzenie

Projekt integracji europejskiej, którego synonimem po traktacie z Maastricht z 1992 r. stała się Unia Europejska (UE), po ponad dwóch dekadach ogromnego optymizmu dotyczącego tej wizji¹, w połowie drugiej dekady XXI w. najwyraźniej znalazł się na rozdrożu. Co do tej akurat tezy istnieje na ogół zgodność: na terenie UE borykamy się obecnie z wielowymiarowym kryzysem. Zarówno wybory do Parlamentu Europejskiego, jak i wszelkie sondaże w państwach członkowskich UE potwierdzają: spada euroentuzjazm, rośnie eurosceptycyzm.

Według badania znanej amerykańskiej agencji Pew, w latach 2012–2015 poparcie dla działań UE spadło w Grecji z 37 do 27%, we Francji z 58 do 38%, we Włoszech z 58 do 48%, a Wielkiej Brytanii z 54 do 44%. Według tego samego badania, spośród dziesięciu badanych państw największe poparcie dla UE odnotowano w Polsce (odpowiednio 72% ocen pozytywnych i 22% negatywnych oraz na Węgrzech: 61 do 37%), natomiast w Grecji, a nawet we Francji odnotowano tendencje dokładnie odwrotne: odpowiednio 27 i 38% pozytywnych i aż 71 i 61% negatywnych². Wnioski płynące z tych statystyk są takie, że nieprawdziwa jest teza jakoby obecne problemy wzięły się z piątego i następnych rozszerzeń UE, kiedy to przyjęto do niej dużo biedniejsze państwa pokomunistyczne z byłego bloku wschodniego. Powody i źródła rosnącego eurosceptycyzmu są zdecydowanie głębsze i obejmują cały kontynent.

Powszechnie dostrzegalny i narastający spór dotyczy raczej tego, jak wiele jest tych kryzysów, i które z nich są najważniejsze – zarówno w UE,

* Prof. dr hab. **Bogdan Góralczyk** – Dyrektor Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego, b.goralczyk@uw.edu.pl.

¹ Dla przykładu: M. Leonard, *Why Europe Will Run the 21st Century?*, Fourth Estate, London 2005; S. Haseler, *Super-state: The New Europe and Its Challenge to America*, I.B. Tauris, London 2004.

² <http://www.pewglobal.org/2016/06/07/euroskepticism-beyond-brexit/> (dostęp 27.12.2016). Krytyczna analiza: <http://opinie.wp.pl/marcin-bartnicki-fala-eurosceptycyzmu-w-calej-europie-polska-jest-jedynym-wyjatkiem-6016709581009537a> (dostęp 27.12.2016).

jak i na całym Zachodzie. Być może zbyt daleko idące są opinie mówiące nawet o „zierzchu Zachodu”, nawiązujące tym samym do głośnej niegdyś pracy Oskara Spenglera³. Natomiast nie są chyba stawiane na wyrost tezy mówiące o tym, że „liberalizm znalazł się w głębokim kryzysie”⁴. Daje też wiele do myślenia fakt, że nawet poważni analitycy i eksperci stawiają tezy, zgodnie z którymi obecny kryzys, a raczej kryzysy, uderzają w samo sedno i centrum Zachodu⁵.

Wydaje się przy tym, że zjawisko jest jeszcze szersze, albowiem mamy do czynienia z taką sytuacją w Europie, na przykład na Węgrzech czy w Polsce, gdzie społeczeństwa – jak wynika z cytowanego wyżej badania Pew – są nadal pozytywnie nastawione do UE, natomiast politycy w tych krajach są mocno eurosceptyczni. Jednakże podobne rozczarowanie co do liberalnych rozwiązań dostrzegamy również poza UE, czego dowodami są fenomeny tak różne, jak Donald Trump w USA, Rodrigo Duterte na Filipinach czy Recep Tayyip Erdoğan w Turcji. We wszystkich wymienionych przypadkach potwierdza się analiza przeprowadzona przez Thomasa Piketty’ego, a potem Branka Milanovica: kluczową przyczyną jest dominacja rynków w naszym życiu i będący jej efektem nierówny podział dóbr oraz nadmierna koncentracja majątku w rękach dotychczasowych elit⁶.

To z tych głównie powodów, choć są i inne, z jednej strony mamy bezprecedensową w ostatnich dekadach falę – różnie definiowanych – nacjonalizmu i populizmu, a z drugiej – wyłonienie się równie bezprecedensowych tendencji antydemokratycznych i pokus autorytarnych. Zamiast poprzedniego liberalizmu mamy antyliberalną falę oraz wymierzoną w demokrację liberalną ideową i programową „kontrrewolucję”, zdefiniowaną przez Pankaj Mishrę na łamach wpływowego magazynu „Foreign Affairs” jako „globalizacja wściekłości”. Zdaniem tego autora, sytuacja jest niezwykle poważna, gdyż „Świat zdaje się być przesiąknięty paniką, która nie do końca przypomina skoncentrowane obawy płynące ze strachu przed despotyczną władzą. Ludzie wszędzie zdają się poddawać przekonaniu, podsycanemu przez wiadomości medialne i media społecznościowe, że wszystko może się zdarzyć, w każdej chwili i każdemu z nas”⁷.

³ R. Kuźniar, *Europa w porządku międzynarodowym*, PISM, Warszawa 2016, s. 202.

⁴ http://www.newsweek.pl/polska/co-laczy-kaczynskiego-z-trumpem-rozmowa-o-populizmie-i-kapitalizmie-z-prof-janem-zielonka,artykuly,400123,1.html?src=HP_Left_Section_3 (dostęp 8.11.2016).

⁵ M. Cichocki, T.G. Grosse, *Oblicza kryzysu. Analiza zarządzania kryzysowego z perspektywy ekonomicznej i politycznej*, Centrum Europejskie Natolin, Warszawa 2016, s. 6, 157.

⁶ T. Piketty, *Kapitał w XXI wieku*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013, *Wprowadzenie*; B. Milanovic, *Global Inequality. A New Approach for the Age of Globalization*, The Belknap Press, Cambridge Massachusetts–London 2016.

⁷ P. Mishra, *The Globalization of Rage*, „Foreign Affairs”, November/December 2016.

Co więcej, znani z nazwiska – i częściowo wymienieni powyżej – politycy sięgający do głębokich pokładów ludzkiego niezadowolenia szukają prostych, czarno-białych schematów i grają na jednej, manichejskiej nucie: populistyczni politycy dzielą społeczeństwa na nieskalany „lud” oraz skorumpowane i zajęte wyłącznie sobą elity. Chętnie też prezentują obcy kapitał, a w ślad za nim inne europejskie stolice, a także unijne instytucje jako nową odmianę kolonializmu. Swoiście rozumianą „swojskość” przeciwstawia się globalizmowi, transnarodowości czy ponadnarodowości poszukiwanej przez UE⁸. Jak słusznie zauważył B. Milanovic, „W ten sposób populizm na dobre wkroczył do życia politycznego i stopniowo wypiera główny nurt, a raczej sam staje się głównym nurtem”⁹.

Notowany w badaniach eurosceptycyzm nie tylko połączył się z demagogią i populizmem, ale także wyniósł przy okazji na piedestał hasła narodowe i wychwalaną na wszelkie sposoby własną suwerenność. Populiści, jakkolwiek ich rozumiemy i definiujemy, mają jedną wspólną cechę: chcą rozsądzać zastany system od wewnątrz, odwołując się albo do formuł demokracji bezpośredniej, czyli referendum, albo – co groźniejsze – postulując rozwiązania bardziej lub mniej autorytarne, z odwołaniem się do woli niezadowolonego czy sfrustrowanego ludu. Nowe, populistyczne ugrupowania budują na mocnym kontraście i budują odmienny, świeży podział: na tych, którzy korzystają z przywilejów, i tych, którzy są ich pozbawieni¹⁰. Na tej podstawie wyraźnie rosną między obywatelami państw UE różne podziały, a tymczasem jest bardziej niż oczywiste, że im więcej tych podziałów, tym słabsza pozycja tego organizmu na arenie globalnej¹¹.

W niniejszym opracowaniu podjęta zostanie próba udzielenia odpowiedzi na pytanie: dlaczego tak się stało, a raczej tak się dzieje, że wewnątrz UE pojawiło się aż tyle partii politycznych i ugrupowań, jawnie odwołujących się do niezadowolenia ludu i łatwo wykorzystujących do swych celów negatywne stereotypy lub uprzedzenia wobec innych? Następnie pojawi się próba zdefiniowania najważniejszych zjawisk kryzysowych w obecnej UE i na scenie międzynarodowej, co wymaga podejścia wielowymiarowego i wielodyscyplinarnego (z zakresu politologii, ekonomii, socjologii, historii, a nawet psychologii społecznej), a także – wstępnego

Na stronie: <https://www.foreignaffairs.com/articles/world/2016-10-17/globalization-rage> (dostęp 27.12.2016).

⁸ *Demokracja w obliczu populizmu*, red. Y. Mény, Y. Surel, J. Szacki, Oficyna Naukowa, Warszawa 2007, s. 24, 26.

⁹ B. Milanovic, op.cit., s. 210.

¹⁰ *Demokracja w obliczu populizmu...*, op.cit., s. 42.

¹¹ *European Union on the Global scene. United or Irrelevant?*, red. B. Góralczyk, Center for Europe, University of Warsaw, Warsaw 2015.

jeszcze – wskazania, co należałoby zrobić, by z trudnej aktualnie sytuacji wyjść. Jest bowiem więcej niż pewne, że łatwiej aktualny stan integracji, a często już wręcz dezintegracji, zdefiniować i opisać, choć w tej akurat sprawie toczą się zacięte spory o charakterze ideologicznym i programowym, niż proponować środki i sposoby wyjścia z tego zapętlenia. Łatwiej o diagnozę niż prognozę. Jednakże solidnej diagnozy też, jak dotąd, brakuje, a jeśli już, to mamy do czynienia z próbami i wyjaśnieniami jedynie częściowymi.

UE jako dziecko epoki „końca historii”

Będąca efektem już wtedy niemal 40-letniego procesu integracji UE pojawiła się jako – nie do końca zdefiniowana – podmiot na arenie międzynarodowej¹² w chwili, gdy po upadku ZSRR i rozpadzie układu dwubiegunowego na wszystkich bodajże azymutach dominowały USA, narzucając swą wolę i wizję całemu światu nawet w wymiarze ideowym i filozoficznym, czego dowodem jest głośna w owym czasie i spektakularna kariera tezy Francisca Fukuyamy, dowodzącego, że rozpad komunizmu to nic innego, jak „koniec historii”, w tym sensie, że nie ma ideowej alternatywy dla dominacji rynku i liberalnej demokracji¹³. Tym samym UE była niejako dzieckiem epoki triumfu politycznego liberalizmu i rynkowej dominacji. Jako taka szybko wyłoniła się jako ważne mocarstwo gospodarcze, a przy tym „potęga normatywna” oraz w wymiarze *soft power* czy też *civilian power*¹⁴, bez atrybutów militarnych i klasycznych przymiotów władzy w ujęciu szkoły realistycznej, do której klasycznego arsenału należą: utrzymanie, zwiększanie i demonstracja siły¹⁵. Widocznym od początku mankamentem procesu integracji europejskiej było również to, że zapewnienia werbalne i normatywne zapisy często nie pokrywały się faktami i realiami. Zapisy szły jedną drogą, a życie nieco inną. Pojawiło się w tym kontekście widmo alienacji i wyobcowania¹⁶.

¹² Pojawiły się nawet tezy, że jest „intelektualną łamigłówką”, a nawet „podmiotem politycznie niezidentyfikowanym”. Panuje natomiast zgodność co do tego, że była i jest podmiotem *in statu nascendi* – w trakcie tworzenia. D. Milczarek, *Unia Europejska we współczesnym świecie*, Centrum Europejskie UW, Warszawa 2005, s. 10.

¹³ F. Fukuyama, *The End of History and the Last Man*, Penguin Books, London–New York 1992, s. 311.

¹⁴ D. Milczarek, *Pozycja i rola Unii Europejskiej w stosunkach międzynarodowych*, Centrum Europejskie UW, Warszawa 2003, s. 184.

¹⁵ J. Czaputowicz, *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i systematyzacja*, PWN, Warszawa 2008, s. 78.

¹⁶ Z. Czachór, *Kryzys i zaburzona dynamika Unii Europejskiej*, Elipsa, Warszawa 2013, s. 454.

UE to projekt polityczny, a także gospodarczy, najczęściej rozumiany zresztą w kolejności odwrotnej, bo przecież integracja rozpoczynała się od strefy wolnego handlu. Dlatego obok sytuacji politycznej w tym ugrupowaniu w nie mniejszym stopniu trzeba rozpatrywać problemy i procesy gospodarcze. Tymczasem w tej akurat sferze po upadku porządku zimnowojennego z jednej strony – na rynkach światowych, jak też w UE – triumfował „rynkowy fundamentalizm”, jak go określa – bynajmniej nieodosobniony – noblista Joseph Stiglitz¹⁷, a z drugiej – dyktował swe warunki nienasycony i egoistyczny amerykański „Globalny Minotaur”¹⁸, poszukujący nowych rynków i zasobów do wykorzystania u siebie. Przyszła epoka bezwzględnej dominacji rynków spod znaku neoliberalnej ortodoksji i tzw. konsensusu waszyngtońskiego¹⁹. Co gorsza, zauważalna „dyktatura pieniądza”, zwana też nadmierną komercjalizacją, a nawet „finansjalizacją” całego życia społeczeństw i państw, zdaje się potwierdzać prawdę już dawno odkrytą przez O. Spenglera: „demokracja niszczy samą siebie przez pieniądz, po tym jak pieniądz zniszczył już intelekt”²⁰.

Będąca dzieckiem tej epoki UE okazała się dobrze funkcjonującym obszarem handlowym i unią celną, ale popadła w tarapaty, gdy – zgodnie z zapisami traktatu z Maastricht – zaczęła implementować nieprzygotowaną do końca unię monetarną, w ramach której polityka fiskalna i budżety pozostały na szczęblu państw, a unia bankowa dopiero się rodziła. Paradoks polegał na tym, że monetarna centralizacja napotkała fiskalną decentralizację, czy wręcz fragmentację, co z czasem ujawniło się jako strukturalna bariera całego procesu integracyjnego²¹. Powołany z przyczyn politycznych i ideologicznych, a nie ekonomicznego rachunku, mechanizm zaczął szwankować, gdy po odrzuceniu traktatu konstytucyjnego²² nie udało się dokonać harmonizacji poszczególnych polityk, co jak na dłoni wykazał wielki kryzys na światowych rynkach, głównie zachodnich, z 2008 r.

¹⁷ J. Stiglitz, *The EURO. How a Common Currency Threatens the Future of Europe*, W.W. Norton & Company, New York–London 2016, s. 10.

¹⁸ Y. Varoufakis, *Globalny Minotaur. Europa, Ameryka i przyszłość światowej gospodarki*, PWN, Warszawa 2015, s. 13. Zdaniem autora, w efekcie działania tego mechanizmu weszliśmy w stan aporii, a więc silnego pomieszania pojęć i rozchwiania dotychczas obowiązującego porządku.

¹⁹ E. Haliżak, *Ideowe problemy globalnego ładu liberalnego w gospodarce światowej – rola i znaczenie Washington Consensus*, w: *Globalizacja a stosunki międzynarodowe*, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, J. Symonides, Oficyna Wydawnicza Branta, Bydgoszcz–Warszawa 2004, s. 23.

²⁰ Cyt. za: R. Kuźniar, op.cit., s. 201, 202.

²¹ J. Stiglitz, op.cit., s. 5.

²² Który miał rozwiązać kluczową kwestię: „Dlaczego ta Europa do wszystkiego się miesza?” – jak wyjaśniał „ojciec” tego traktatu V. Giscard d’Estaing, *Nowa Unia na półmetku*, „Gazeta Wyborcza”, 23.01.2003.

Z kolei w wymiarze polityczno-ideowym oraz instytucjonalnym „Globalny Minotaur”, czyli dominująca wówczas wola USA, narzucił swój własny system zwany *checks-and-balances*, czyli równowagi i wzajemnej kontroli głównych sił w systemie rządzenia. Temu dyktatowi poddały się państwa pokomunistyczne, z Federacją Rosyjską na czele, a jedyny ważny wyjątek stanowiły Chiny²³. Tej ortodoksji liberalno-rynkowej jak najbardziej podporządkowała się u swych narodzin również UE, czego dowodem są przyjęte przez nią w czerwcu 1993 r. tzw. kryteria kopenhaskie, stawiane odtąd wszystkim kandydatom do tego ugrupowania jako warunek *sine qua non* przyszłego członkostwa²⁴, a sformułowane z racji perspektywy przyjęcia państw pokomunistycznych z ich odmiennym historycznym bagażem i jakże odmiennym doświadczeniem politycznym i gospodarczym²⁵.

Była to epoka wielkiego triumfu i optymizmu zwycięskiego po zimnej wojnie Zachodu, zatem nie dziwne, że państwa byłego bloku wschodniego praktycznie bez wyjątku chciały „iść do Europy”, wstąpić w szeregi ugrupowania, które w sensie materialnym, licząc chociażby zbiorczy PKB²⁶, wyłaniało się jako ważny biegun i ośrodek siły – gospodarczej i w zakresie *softpower* – na globalnej scenie. Jednym z dowodów na tę tezę jest fakt, że kierunek proeuropejski po upadku realnego socjalizmu w Polsce długo był objęty parlamentarnym konsensusem, który po raz pierwszy zaczął być podważany dopiero przed referendum dotyczącym wstąpienia do UE, zresztą przez ówczesną siłę pozaparlamentarną, populistyczną i demagogiczną Samoobronę, która straszyla rodaków dominacją ze strony Niemiec i zachodnich kapitałów²⁷. Nikt tego wówczas, ani w Polsce, ani w innych państwach regionu, na poważnie nie brał pod uwagę. Wszyscy, w tym naj-

²³ Jak słusznie zauważył R. Kagan, „Po 1993 r. większość Amerykanów i Europejczyków wierzyła, że Chiny i Rosja są na drodze wiodącej ku liberalizmowi”. R. Kagan, *Powrót historii i koniec marzeń*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2009, s. 9. W obu przypadkach okazało się to być wielkim złudzeniem i pomyłką: Chiny nigdy nie przyjęły u siebie neoliberalnej ortodoksji spod znaku *Washington Consensus*, a Rosja odrzuciła go po przejściu władzy przez Władimira Putina.

²⁴ A. Menon, *Europa stan unii*, Centrum Europejskie Natolin, Warszawa 2013, s. 65.

²⁵ Najogólniej ujmując, obejmują one obowiązek przyjęcia u siebie demokracji, rządów prawa, rynku oraz dorobku prawnego UE: <http://www.neww.org.pl/slownik/opis/159,159.html> (dostęp 23.12.2016).

²⁶ W 2014 r. UE dawała 23,8% światowego PKB, podczas gdy USA 22,2%, a Chiny 13,4%. *The EU in the world. 2016 edition*, Eurostat, Brussels 2016, s. 79. Inne dostępne dane nieco się różnią, ale jednoznacznie potwierdzają rolę UE jako jednego z kluczowych biegunów światowej gospodarki. Zob. pożyteczne porównanie danych Banku Światowego, CIA i MFW: [https://en.wikipedia.org/wiki/List_of_countries_by_GDP_\(nominal\)](https://en.wikipedia.org/wiki/List_of_countries_by_GDP_(nominal)) (dostęp 27.12.2016).

²⁷ Pełne stanowisko tej partii wobec UE w owym czasie zob.: <http://samoobrona.org.pl/zrz/pages/04.Stanowiska/index.php?document=998.html> (dostęp 28.12.2016).

większe partie polityczne głównego nurtu, bez względu na ich ideowy odcień, jak też większość społeczeństwa, opowiadali się za Europą.

Dlaczego dzisiejsza UE nie jest tożsama z tą, do której wstąpiliśmy

UE jest tworem bardzo specyficznym: ani państwem, ani – jeszcze – federacją, ani klasyczną organizacją międzynarodową. Jest organizmem samoistnym *sui generis* i raczej procesem, który przez długie lata i dziesięciolecia integracji rozwijał się na charakterystycznej zasadzie: „od kryzysu do kryzysu”, tzn. przełomy pojawiały się wtedy, gdy na tej drodze wyłaniały się bariery lub przeszkody. Ponadto organizm ten cierpiał na swoisty „grzech pierworodny” (*cardinal sin*), polegający na tym, że był tworem elit, które – niczym „Globalny Minotaur” na światowych rynkach – dyktował swoje warunki i wolę podległym sobie społeczeństwom.

Grzech ten ujawnił się w całej okazałości, kiedy tylko poproszono o opinię w referendum nie nad przystąpieniem do UE, lecz jej funkcjonowaniem: wiosną 2005 r. najpierw obywatele Francji, a potem Holandii odrzucili przygotowany projekt wspólnego traktatu ustanawiającego konstytucję tego organizmu. Tym samym UE popadła w pierwszy poważny kryzys o znamionach strukturalnego, a więc trwałego, który można nazwać konstytucyjnym. Tym razem załamała się nie tylko, łatwa poprzednio do przezwyciężenia, formuła „od kryzysu do kryzysu”, ale co więcej – podważono podstawowy projekt integracyjny, oparty dotychczas na zasadach neofunkcjonalnych, na mocy których ostatecznym rozwiązaniem, *finalité politique* całego procesu miałyby być struktura ponadnarodowa o charakterze federacyjnym²⁸. Od tej pory federaliści europejscy znaleźli się w odwrocie²⁹, a w chwili pisania tych słów, pod koniec 2016 r., projekty takie snują już bodaj jedynie europejscy liberałowie ze swym wyrazistym liderem, byłym premierem Belgii Guyem Verhofstadtem³⁰.

Referenda konstytucyjne we Francji i Holandii wiosną 2005 r. sprawiły, że podążająca dotychczas, nie bez problemów i przeszkód, jednym szlakiem ścieżka integracyjna najwyraźniej straciła azymut. Doszło do, by tak go nazwać, pierwszego impulsu narodowego w ramach ponadnarodowego

²⁸ *W poszukiwaniu finalitépolitique Unii Europejskiej. Aspekty teoretyczne i praktyczne*, red. L. Wojnicz, D. Rdzanek, M. Potkańska, Instytut Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin–Warszawa 2015, s. 17.

²⁹ *The year of living dangerously*, „The Economist”, 24.12.2016–6.01.2017, s. 11.

³⁰ G. Verhofstadt, *Europe’s Leadership Crisis*, „Project Syndicate”, 22.11.2016, <https://www.project-syndicate.org/commentary/european-union-leadership-crisis-by-guy-verhofstadt-2016-09?barrier=true> (dostęp 27.12.2016).

z założenia projektu. Jak to ujął znany irlandzki biznesmen i wpływowy polityk w instytucjach europejskich Peter D. Sutherland: „Od katastrofального referendum we Francji UE została pozbawiona kierunku oraz politycznie uszkodzona w fundamentalnym sensie”³¹.

Raz jeszcze zwyciężyły polityki krajowe i interesy narodowe, a państwa członkowskie nie były w stanie porozumieć się co do wspólnej wizji przyszłości kontynentu³². Między rządami rozpoczęły się wtedy gorące debaty nad przyszłością Unii, ale jest wyraźnie widoczne, że podczas nich po raz pierwszy poważny impuls w tej debacie otrzymali narodowcy, opowiadający się zarówno za silnym przywództwem, jak i silnym państwem, a więc ideą powrotu do suwerenności i konfederacyjnej w istocie współpracy państw członkowskich, uczestników całego projektu. Zachwiała się, dotychczas powtarzana niczym mantra, formuła *ever closer Union*, Unii stale się pogłębiającej i poszerzającej, a zarazem ściśle wewnętrznie współpracującej i zwartej od środka.

Na takie niezbyt sprzyjające podglebie spadł głęboki kryzys na rynkach, który pojawił się w USA już w 2007 r., rozgorzał w połowie września następnego roku w kontekście upadku patynowej instytucji tamtejszego systemu finansowego Lehman Brothers, a do UE przyszedł z opóźnieniem i początkowo najbardziej jaskrawy wymiar zyskał w Grecji. Z jednej strony zaczęto mówić o „Grexit”, a więc możliwości albo finansowego krachu, albo wyjścia tego państwa z utworzonej w 1999 r. strefy euro, a z drugiej o problemach państw grupy PIIGS (Portugalia, Włochy, Irlandia, Hiszpania i Grecja, do których swobodnie można byłoby dodać Cypr, a nawet daleką Finlandię). W ten sposób do wcześniejszego kryzysu konstytucyjnego doszedł głęboki kryzys gospodarczy i finansowy. Ten drugi dość szybko przyniósł ze sobą także duże napięcia i podziały o charakterze socjalnym, które zdaniem niektórych ekspertów mogą prowadzić nie tylko do destabilizacji i zagrożeń wewnątrz UE, ale także wpłynąć na stabilność i równowagę światowych rynków³³. Przyniósł on też, trzymając się przyjętej tutaj terminologii, drugi impuls narodowy, ponownie dając szansę siłom przeciwnym nadmiernej integracji.

Nowe zagrożenia w najbardziej spektakularny sposób ujawniły się właśnie w grupie państw PIGS (bowiem Irlandia dość szybko z niej wypadła), a szczególnie w Grecji, która stała się swego rodzaju papierkiem lakmusowym przeprowadzanej strategii radzenia sobie z tym kryzysem.

³¹ Cyt. za: R. Kuźniar, op.cit., s. 189.

³² A. Menon, op.cit., s. 70.

³³ Y. Varoufakis, *And The Weaken Suffer What They Must? Europe, Austerity And The Threat to Global Stability*, The Bodely Head, London 2016.

Specjalnie do tego celu powołana instytucjonalna Trojka, złożona z Komisji Europejskiej, Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) oraz Europejskiego Banku Centralnego (EBC), podyktowała Atenom surową politykę zaciskania pasa i oszczędności, która od początku była bardzo źle przyjmowana przez tamtejsze społeczeństwo, coraz bardziej rozgniewane na metody Trojki oraz – w jego głębokim przekonaniu – stojące za tym interesy największego organizmu, jakim są Niemcy³⁴. Okazało się bowiem, że pierwsze dwie transze kredytów pomocowych w istocie poszły na wspomaganie i wykupywanie obligacji zaangażowanych na tamtejszym rynku banków niemieckich i francuskich (ocenia się, że na te cele skierowano nawet 90% tych środków)³⁵. Dopiero gdy te banki spłacono, trzecia transza, po najgłębszym kryzysie, który wyniósł do władzy w początkach 2015 r. lewicową i antyestablishmentową, atakującą Berlin i Brukselę koalicję Syriza, nieco większa część środków została skierowana bezpośrednio do Grecji i dla Grecji, chociaż nadal pod surowym wymogiem polityki oszczędnościowej, mocno krytykowanej chociażby przez byłego ministra finansów Syriza i dobrego ekonomistę Yanisa Varoufakisa³⁶.

Natomiast kryzys w strefie euro w całej rozciągłości pokazał jego strukturalne mankamenty, wspomniane już na wstępie tego tekstu. Wykazał on, że strefa nie jest ani efektywna, ani skuteczna, co prowadzi wielu autorów, w tym tak poważanych, jak Josef Stiglitz czy George Soros³⁷, do wniosku, że być może dobrym wyjściem byłoby jej rozwiązanie albo dokumentne przekształcenie. Natomiast dwaj polscy eksperci finansowo-bankowi, Stefan Kawalec i Ernest Pytlarczyk, co znamienne, postulują nic innego, jak „kontrolowane rozwiązanie strefy euro”, a przy tym piszą, o ile wręcz nie grożą: „Jeśli zadanie rozwiązania strefy euro nie zostanie wykonane przez proeuropejskich i prorynkowych przywódców krajów Unii Europejskiej, to najprawdopodobniej dokonają tego ich antyeuropejscy i antyrynkowi następcy. W tym drugim przypadku Unia Europejska i wspólny rynek zostaną również zniszczone”³⁸.

³⁴ Ibidem, s. 131.

³⁵ J. Stiglitz, op.cit., s. 203; Y. Varoufakis, *Globalny Minotaur...*, op.cit., s. 238.

³⁶ Y. Varoufakis, *Greece's Perpetual Crisis*, “Project Syndicate”, 20.12.2016, <https://www.project-syndicate.org/commentary/perpetual-greek-debt-crisis-by-yanis-varoufakis-2016-12> (dostęp 22.12.2016).

³⁷ G. Soros, G.P. Schmitz, *The Tragedy of the European Union. Disintegration or Revival?* Public Affairs, New York 2014, *Preface*.

³⁸ S. Kawalec, E. Pytlarczyk, *Paradoks euro. Jak wyjść z pułapki wspólnej waluty?*, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2016, s. 14.

Nowe osie podziału

Dyktat Trojki, Berlina i nie do końca przejrzystych instytucji europejskich, stąd często mowa o jeszcze jednym kryzysie, tzw. deficycie demokratycznym, niestety nie przyniósł spodziewanych rezultatów. Wręcz przeciwnie, biorąc poziom dochodów z 2007 r., ostatniego sprzed kryzysu, i traktując go jako 100%, na koniec 2014 r. wyniósł on w Grecji tylko 93%, a dług publiczny tego kraju podniósł się z nieco ponad 120% PKB w roku 2010 do aż 178% w 2015 r., i to wszystko przy wysokim, ponad 20% bezrobociu, przekraczającym nawet próg 50% wśród młodzieży, w tym tej po skończonych szkołach i uczelniach³⁹. Nic dziwnego, że to w tej ostatniej narodził się protest, odtąd stale się rozszerzający także na inne państwa członkowskie UE, zwany „buntem prekariatu”⁴⁰, a więc grupy ludzi młodych, mającej coraz większe trudności ze znalezieniem stałej pracy i etatu, a tym samym założenia rodziny i właściwego urzędnika się w życiu.

Groźba „Grexitu” i kryzys wielu państw członkowskich, głównie w regionie basenu Morza Śródziemnego, dały kolejny mocny impuls siłom narodowym, jak i coraz bardziej populistycznym, odwołującym się do „krzywdy ludu”, eksploatowanej przez bogate, uwłaszczone elity i obce banki. Pojawiła się zbitka narodowo-populistyczna, a zarazem w wielu państwach wyłoniły się siły skrajne i ekstremistyczne, począwszy od niemal czysto faszystowskiego ugrupowania Złoty Świt (*Chrysi Avgi*), otwarcie nawołującego do buntu wobec własnych elit, a jeszcze bardziej Berlina, mimo że – paradoksalnie – w programie partii znalazły się jawne odwołania do ideologii nazistowskiej. Partia ta jest nie tylko głęboko eurosceptyczna, lecz także niemal emblematyczna co do postulatów programowych podobnych jej ugrupowań. Złoty Świt postuluje wystąpienie zarówno ze strefy euro, jak i UE, ale również jest mocno antyzachodni (głównie sprzeciwia się USA i Izraelowi), a przy tym antykapitalistyczny. Postuluje m.in. nacjonalizację banków oraz nie do końca zdefiniowanych „zasobów narodowych”, rozumianych przede wszystkim jako wyspy, porty czy zakłady pracy. A nad tym wszystkim zawiesza swe koronne hasło, zgodnie z którym „nacjonalizm to nie przestępstwo”⁴¹.

Jak wiemy, Złoty Świt nie jest niestety odosobnionym fenomenem. Podobny charakter ma chociażby węgierski Jobbik, a na terenie całej UE po 2010 r. wyraźnie wzmocniły się ugrupowania nacjonalistyczno-narodowe,

³⁹ J. Stiglitz, op.cit., s. 69, 75.

⁴⁰ R. Woś, *Dziecięca choroba liberalizmu*, Studio Emka, Warszawa 2014, s. 126.

⁴¹ Zob. oficjalna strona tego ugrupowania: <http://www.xryshaygh.com/en> (dostęp 22.12.2016).

chętnie sięgające do populistycznych haseł i programów⁴². Jest tak bynajmniej nie tylko na obrzeżach Unii, lecz także w samym jej centrum, czego dowodem jest działalność Ruchu Narodowego Marine Le Pen we Francji, Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa – UKIP w Wielkiej Brytanii czy Partii Wolności Geerta Wildersa w Holandii. Zwracają też uwagę rosnące notowania w sondażach Alternatywy dla Niemiec (utworzonej, co znamienne, dopiero w 2013 r.) oraz włoskiego Ruchu Pięciu Gwiazd (*Movimento 5 Stelle*), który począwszy od 2013 r. zaczął zajmować coraz istotniejsze stanowiska i pozycje w państwie, a po upadku gabinetu premiera Mattea Renziego pod koniec 2016 r. zaczął być traktowany jako poważny kandydat do rządu lub przynajmniej współrządzenia w koalicji całym państwem⁴³.

Głęboki kryzys gospodarczo-finansowy po 2010 r. na terenie UE przyniósł więc ze sobą pojawienie się lub też ożywienie populistycznych z natury, a z reguły prawicowo-nacjonalistycznych z charakteru partii i ugrupowań, które postanowiły wykorzystać sprzyjające dla siebie okoliczności do ostrego promowania swych programów. A ponadto w jego wyniku wyłoniła się na kontynencie ostra rysa czy niepokojące pęknięcie na osi Północ–Południe. Ta pierwsza, począwszy od wyłaniających się w wyniku tego kryzysu w roli hegemonia Niemiec, jest z reguły bogata i bardziej stabilna, podczas gdy drugie, począwszy od Grecji, jest biedniejsze i borykające się z większymi trudnościami. Od początku było wiadomo, że nie jest to przypadłość dobra w kontekście obowiązujących w UE wartości i zasad, takich chociażby jak solidarność czy komplementarność i subsydiarność. Raz jeszcze dotychczas obowiązująca formuła *ever closer Union* zatrzęsała się w posadach i jest stale i świadomie podważana.

Jakby nie było dość tego wszystkiego, w latach 2014/2015 przyszły do UE kolejne kryzysy. Podobnie jak ten z 2008 r., nadeszły z zewnątrz. Jeden z nich to kryzys bezpieczeństwa (głównie zewnętrznego), ujawniony z jednej strony na terenie Ukrainy, a z drugiej przez powstanie tzw. państwa islamskiego (ISIS, ISIL – po arabsku Daesh). Drugi natomiast to kryzys uchodźczy i migracyjny, częstokroć wiązany także – na dobre i złe – z groźbą terroryzmu. Tylko w kluczowym 2015 r., według oficjalnych danych, przyniósł on do UE aż 1,322 mln osób⁴⁴, głównie z Bliskiego Wschodu, ale też Afryki, a nawet Afganistanu, Pakistanu czy Sri Lanki. Oba z nich uwidoczniły, zdefiniowaną już od dawna, podstawową bolącz-

⁴² Dobra analiza: *The Rise of Populist Extremism in Europe*, Chatham House Report, <https://www.chathamhouse.org/media/news/view/178303> (dostęp 27.12.2016).

⁴³ *Italian movement that could remake Europe*, „Politico”, 1.12.2016, <http://www.politico.eu/article/italys-5star-movement-referendum-sunday-matteo-renzi/> (dostęp 28.12.2016).

⁴⁴ *The EU in the world...*, op.cit., s. 31.

kę UE, jaką jest brak podstawowych kategorii i organizmów ważnych dla silnego podmiotu na arenie międzynarodowej, takich jak policja, służby celne i graniczne, nie mówiąc o wojsku i sile militarnej⁴⁵.

Pod naciskiem bezprecedensowej od końca II wojny światowej fali migrantów UE wyraźnie znalazła się w defensywie, a na dodatek raz jeszcze mocno podzieliła, tym razem jednak nie tylko wzdłuż osi Północ–Południe, ale także w odtwarzającej się, a kiedyś tak groźnej i źle wspominatej, osi Wschód–Zachód. Albowiem w odpowiedzi na migracyjne i uchodźcze zagrożenie pojawiły się dwie emblematyczne wprost odpowiedzi: sięgający do bogatego arsenału haseł narodowych i grający na nucie „obrony suwerenności” premier Węgier Viktor Orbán pobudował na swych granicach zewnętrznych zasieki i mur⁴⁶, natomiast kanclerz Niemiec Angela Merkel wprost przeciwnie, zaproponowała *Willkommen Politik*, a więc przyjmowania osób przybywających spoza kontynentu. Czas dość szybko pokazał, że liberalne w duchu podejście pani kanclerz okazało się nieco nieopatrzne i dość krótkowzroczne, gdyż chyba nikt nie zdawał sobie sprawy, jak wielka fala uchodźców ruszyła w kierunku Europy. We wrześniu 2016 r. kanclerz sama przyznała, że jej podejście było „błędne”⁴⁷. Natomiast węgierski premier nie tylko nie spotkał się z ostracyzmem na europejskich salonach, lecz wręcz triumfował, dowodząc, że to jego pryncypialne antyuchodźcze stanowisko okazało się ze wszech miar właściwe. Co więcej, znalazł w tej polityce zwolenników czy popleczników, chociażby w ramach Grupy Wyszehradzkiej⁴⁸.

Te wydarzenia dały kontynentowi trzeci impuls narodowy, by tak go nazwać, nie tylko wzmacniając tendencje i ugrupowania nacjonalistyczne, lecz dając przyzwolenie także na hasła jawnie ksenofobiczne i nierzadko rasistowskie. Tym razem sięga się bowiem otwarcie do arsenału argumentów o charakterze kulturowo-cywilizacyjnym, malując wizerunek wroga jako obcego, nastającego na nasz dobrobyt i spokój, na dodatek mającego nie tylko inną skórę i oblicze, lecz także wyznającego inną wiarę, przede wszystkim islam.

Na tej podstawie, wykorzystując niepewność, a nawet strach obywateli, na całym kontynencie i z różną mocą bodaj we wszystkich państwach członkowskich UE wybuchła istotna debata na temat tożsamości euro-

⁴⁵ A. Menon, op.cit., s. 213.

⁴⁶ Temat ma bogatą literaturę. Ciekawa analiza: <http://www.worldcrunch.com/opinion-analysis/how-orban-is-trying-to-take-europe-away-from-merkel> (dostęp 27.12.2016).

⁴⁷ <http://www.independent.co.uk/news/world/europe/angela-merkel-refugees-germany-lost-control-crisis-would-turn-back-time-a7320726.html> (dostęp 27.12.2016).

⁴⁸ <http://www.dw.com/en/visegrad-leaders-merkel-meets-european-critics-of-her-refugee-policies/a-19504957> (dostęp 27.12.2016).

pejskiej, obrony naszych cywilizacyjnych wartości, ale też – chyba po raz pierwszy w historii całego procesu integracyjnego na tę skalę – o konieczności uszczelnienia naszych zewnętrznych granic i bezpieczeństwa zewnętrznego. Charakter obowiązującego dotychczas dyskursu politycznego i publicznego mocno się zmienił. Zamiast o wzroście, rynku i dobrobycie, zaczęto coraz częściej mówić o bezpieczeństwie i zagrożeniach, płynących czy to z konfliktów na Bliskim Wschodzie (Syria, Irak, Libia, Daesh), czy też coraz bardziej asertywnego postępowania Rosji na scenie międzynarodowej (po Ukrainie i Donbasie także Syria), ale także o konieczności ochrony własnych granic w kontekście ich wewnętrznego poluzowania wewnątrz porozumienia z Schengen. Niektórzy analitycy sięgają w tym kontekście daleko i głęboko, aż do Edwarda Gibbona i jego klasycznego dzieła *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*, w którym autor dowodził, że jedną z głównych przyczyn upadku rzymskiego imperium był właśnie brak należytej ochrony własnych granic, a wcześniej niedocenywanie zagrożeń płynących z zewnątrz⁴⁹.

W tym kontekście wiele uwagi poświęca się także – w dość powszechnej świadomości poważnie zagrożonemu – bezpieczeństwu wewnętrznemu. Tu wyłania się jeszcze jedna, trzecia już z kolei oś podziału na kontynencje, na dodatek w kilku obliczach: sięga się niejako do teorii Immanuela Wallersteina⁵⁰ i zdefiniowanego przezeń podziału na centrum, peryferie i półperyferie⁵⁰, który obecnie w UE przybiera też oblicze podziału na Niemcy i resztę, ale ma zarazem, tak dobrze zdefiniowane w głosowaniu nad Brexitem, ale widoczne także poza Zjednoczonym Królestwem, pęknięcie na linii stolica kraju i większe miasta kontra prowincja⁵¹. Oczywiście można też do niego łatwo włączyć, lub wyłączyć jako zupełnie odrębną kategorię, jeszcze jeden podział – na „swoich” i „obcych”, jakkolwiek ci drudzy będą rozumiani (choć najczęściej mówi się o islamie i muzułmanach).

Mamy więc do czynienia z zupełnie nową, bezprecedensową sytuacją nakładających się na siebie odmiennych i różnorodnych kryzysów, wobec których – ze względu na ich liczbę i wagę – nie można już dalej stosować sprawdzającej się poprzednio strategii „od kryzysu do kryzysu”. Tym razem mamy bowiem do czynienia z czymś, co z raczej niewielką dozą

⁴⁹ Gibbon pisał: „[Rzymianie] olśnieni rozległym zasięgiem władzy, nieodpartą siłą i rzeczywistym czy też udawanym umiarkowaniem cesarzy, pozwalali sobie na pogardę, a czasami nawet i lekceważenie krajów ościennych, którym wolno było nadal się cieszyć barbarzyńską niepodległością”. E. Gibbon, *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*, PIW, Warszawa 1975, s. 33.

⁵⁰ I. Wallerstein, *The Essential Wallerstein*, The New Press, New York 2000, s. 86.

⁵¹ M. Janicki, W. Władysław, *Bunt prowincji*, „Polityka”, nr 52/53/2016, s. 24–36.

przesady można nazwać kryzysem egzystencjalnym. Albowiem w wyniku tych nagromadzonych kryzysów, jak słusznie pisze inny polski autor, „Unia Europejska jest dziś obwiniana nie tylko za własne niedoskonałości, naiwności i grzechy, lecz także za rozpad świata bogatych, sytych i stabilnych społeczeństw – beneficjentów przyjętego ładu międzynarodowego ostatnich 200 lat (Europa Zachodnia), 100 lat (Skandynawia) i 25 lat (Europa Środkowa)”⁵².

Brexit i inne wyzwania

Brytyjskie referendum nad wyjściem z UE⁵³ powinno stanowić swego rodzaju *katharsis* i być zacznym poważnej i głębokiej debaty na stanem integracji, jej obecnym położeniem, jak też – nade wszystko – radzeniem sobie z wyzwaniami, na które w ostatnich latach Bruksela i tamtejsze unijne instytucje się natknęły. Bez tego bowiem trudno kreślić właściwe scenariusze przyszłości, tak trudne teraz do naszkicowania, a zarazem tak potrzebne.

Na kluczowe pytanie: gdzie jesteśmy? – możemy szukać wielu odpowiedzi, a konsensusu raczej nie będzie, gdyż z natury rzeczy jest to dyskurs mocno obciążony wartościowaniem, światopoglądami, jak też ulokowaniem danej osoby w nim uczestniczącej, bez względu na to, czy chodzi o polityka, przedstawiciela mediów czy nawet uczonego akademika, który przecież też ma swoje przekonania i system wartości, nawet jeśli usiłuje być obiektywny czy bezstronny. Przy tak dużej polaryzacji, jaka się wyłoniła, szanse na zachowanie pełnego obiektywizmu są nikłe.

Po tych zastrzeżeniach jako pierwszą podstawową przyczynę Brexitu, jak też wspomnianej trzeciej osi podziału – na centrum i peryferie w UE – należy wskazać, płynący bezpośrednio z poprzedniego nadmiernego optymizmu i wiary w „obiektywizm” sił rynkowych, coraz powszechniej widoczny bunt wobec nadmiernej komercjalizacji życia, dominacji rynków i wyłaniającej się plutokracji, łączącej dominację ekonomiczną z władzą polityczną. Mamy do czynienia zarówno ze wspomnianym już buntem prekariatu, a więc młodego pokolenia o dużych aspiracjach, których nie jest ono w stanie spełnić, jak i buntem wobec zauważalnie rosnących nierówności, które Joseph Stiglitz, nawiązując do słynnej formuły Abrahama

⁵² P. Borkowski, *Unia Europejska – Kryzys egzystencjalny*, „Rocznik Strategiczny”, t. 21/2015/2016, s. 183.

⁵³ Wnikliwa analiza, ujawniająca wiele zakulisowych szczegółów wokół referendum nt. Brexitu: D. Korski, *Why we lost the Brexitvotes*, „Politico”, 24.10.2016, <http://www.politico.eu/article/why-we-lost-the-brexit-vote-former-uk-prime-minister-david-cameron/> (dostęp 27.12.2016).

ma Lincolna „rządy ludu, przez lud i dla ludu”, przenikliwie zdefiniował jako „rządy jednego procenta, przez jeden procent dla jednego procenta”⁵⁴ ludzi uprzywilejowanych, co przy okazji daje też dobre wyjaśnienie niebędącego przedmiotem niniejszego studium, ale ściśle z nim związanego, „fenomenowi Donalda Trumpa” w USA.

To ten bunt przeciwko dyktatowi pieniądza i rynku wywołał falę społecznego niezadowolenia, chętnie i skrzętnie wykorzystanego przez wielu polityków, od brytyjskiego UKIP i Nigela Farage’a począwszy. Albowiem jest rzeczą znaną i empirycznie sprawdzoną, że populizm żeruje na rezydentach i niezadowoleniu „ludu”, a z kolei partie i ruchy o takim podłożu odwołują się bezpośrednio do woli mas⁵⁵, jak też umizgują się do tego, szerokiego z natury, elektoratu. Tymczasem, jak to dobrze udowodnił przed laty, tuż po upadku poprzedniego systemu socjolog Jerzy Szacki, po upadku komunizmu promujący wolność indywidualną liberalizm w polityce i neoliberalizm w gospodarce był niczym innym, jak „marksizmem na opak”, „antydyktaturą” czy „komunizmem *à rebours*” i nawet stał się „nową wiarą” na tych obszarach⁵⁶. A ponieważ był dyktowany odgórnie przez ówczesnego hegemonia – USA i zdominowane przezeń instytucje systemu Bretton Woods – Bank Światowy i MFW, to w istocie zapanował na całym globie (z pewnymi wyjątkami, począwszy od ChRL), a z pewnością w świecie Zachodu, począwszy od UE.

Populizm bierze się z jeszcze jednego źródła: wycofania się państwa z zobowiązań socjalnych wobec obywateli⁵⁷. Jako polityk bodaj najwcześniej zrozumiał tę prawdę Viktor Orbán, więc kiedy powrócił wiosną 2010 r. na fotel premiera, to nie tylko zaproponował swojemu państwu nowy model instytucjonalno-prawny i konstytucyjny, z czasem przez niego samego zdefiniowany jako „demokracja nieliberalna”⁵⁸, ale także oparł go na innym niż dotychczas katalogu obowiązujących wartości. Nie tylko podważył obowiązujące w UE „kryteria kopenhaskie”, ale także mocno przechylił system kontroli i równowagi władz (*checks and balances*) na rzecz domi-

⁵⁴ J. Siglitz, *The Great Divide*, Penguin Books, London–New York 2015, s. 88.

⁵⁵ T. Krawczyk, *Populizm we współczesnych demokracjach Europy. Perspektywa krytyczna wobec obecnego stanu badań*, w: *Populizm w Europie. Defekt i przejaw demokracji?*, red. J.-M. De Waele, A. Paczeński, Oficyna Nowa, Warszawa 2010, s. 62.

⁵⁶ J. Szacki, *Liberalizm po komunizmie*, Znak, Kraków 1993, s. 90 Szerzej na ten temat: B. Góralczyk, *Unia Europejska jako podmiot globalny: ryzyka i szanse*, w: *Geopolityczne powiązania Europy, a system, polityczny Unii Europejskiej i możliwe kierunki jego ewolucji*, red. J. Niżnik, Komitet Prognoz PAN, Warszawa 2016, s. 33, 34.

⁵⁷ P. Żuk, *Czy każda krytyka neoliberalizmu jest populizmem. O pułapkach demokracji w Polsce*, w: *Populizm w Europie...*, op.cit., s. 127.

⁵⁸ O jej cechach i budowie nowego systemu: B. Góralczyk, *Axiological Disintegration of the EU? The Case of Hungary*, „Yearbook of Polish European Studies”, vol. 18/2015, s. 81–109.

nacji władzy wykonawczej – i siebie samego w postaci charyzmatycznego premiera. Tym samym wywołał, jeśli nie nowy kryzys aksjologiczny na terenie UE, to wielką debatę o obowiązujących wartościach. Tym bardziej wówczas, kiedy się okazało, że Orbán znalazł wielu naśladowców, bodaj najbardziej wyrazistych w Polsce po wyborach w październiku 2015 r. Nie mamy więc do czynienia z odosobnionym przypadkiem, lecz pewną tendencją, która tym bardziej wymaga wnikliwej uwagi, analizy i naukowego zbadania. By zacytować raz jeszcze ważny tekst P. Mishra: „Demagodzy stale rosną w siłę, na Zachodzie i poza nim, albowiem obietnice dobrobytu kolidują z ogromnym zróżnicowaniem co do dochodów, władzy, edukacji i statusu. Dochodzi do gniewnych secesji z cywilizacji obiecującej stały postęp [...] napędzają się one na Zachodzie i daleko poza nim i raz jeszcze znajdują paliwo w szerokiej, głębokiej i gwałtownej żądzy niszczenia”⁵⁹.

Na tej fali mamy bowiem zupełnie inny katalog obowiązujących wartości, zgodnie z którym państwo ponownie zastępuje rynek, dochodzi do centralizacji, a nawet nacjonalizacji w gospodarce i zarządzaniu, dochodzi do wymiany elit, a pojęcie „naród” wypiera te elity w hierarchii wartości. Powraca się przy tej okazji do tradycji, redefiniuje najnowszą historię, szuka nowych odniesień i bohaterów, wiąże władzę z wiarą i Kościołem, w centrum zainteresowania władz znajduje się rodzina, dzietność, socjalne wsparcie dla ubogich. Cały ten „narodowy” program ma wymiar nie tylko populistyczny, jak mówią jego przeciwnicy, ale także mocno konserwatywny i z całą pewnością chrześcijańsko-narodowy. W modzie znalazły się wartości chrześcijańskie, jakkolwiek je rozumiemy, a dotychczas obowiązujący kodeks liberalny (kryteria kopenhaskie) jest w odwrocie, mocno krytykowany, atakowany, a często wprost sekowany.

Zwolennicy teorii nieliberalnych mają wobec dotychczasowych elit, które rządziły po zmianie systemu w latach 1989/1990, jeszcze jeden podstawowy zarzut, sprowadzający się do tego, co formalnie nazwano „deficytem demokratycznym”, a co w praktyce oznacza kolejny wymiar narosłego rozdźwięku między elitami a narodem czy raczej społeczeństwem, bo często w Europie mamy do czynienia z wymieszaniem wielu narodowości pośród obywateli jednego państwa. Przedmiotem poważnych – i w dużej mierze uzasadnionych – zarzutów staje się też nadmiernie technokratyczne podejście Brukseli i instytucji europejskich do zachodzących procesów i zjawisk, bez należytej społecznej wrażliwości czy empatii dla grup czy warstw znajdujących się w trudnościach. Podobnie przedmiotem poważnej krytyki jest brak przejrzystości podejmowanych przez instytucje unijne decyzji i podporządkowanie wielu z nich lobbystycznym naciskom, co

⁵⁹ P. Mishra, op.cit.

proceedzi do konstatacji, że „proces legislacyjny wymyka się spod publicznej kontroli”⁶⁰.

To wszystko dzieje się w ramach jeszcze jednego, potencjalnie groźnego i niebezpiecznego procesu, jakim jest – udowodnione statystycznie – starzenie się społeczeństw na kontynencie europejskim. Stąd też, z tej obawy o brak wystarczającego zasobu nowych rąk do pracy, jak się domniemywa, bo pewności nie ma, wzięła się wspomniana *Willkommen Politik* kanclerz Merkel.

Dalsze scenariusze

UE pogrążyła się w wielu kryzysach i jest w defensywie. Po raz kolejny zdaje się sprawdzać zasada, że strach sprzedaje się lepiej niż nadzieja, co szczególnie uwidocznilo się w efekcie kryzysu migracyjnego w 2015 r. Trzeba jednak zdecydowanie i mocno podkreślić, że to nie kryzys migracyjny, choć poważny i wymagający wnikliwej analizy, jest najbardziej newralgiczny i kluczowy z punktu widzenia przyszłości UE. Choć strukturalny, a więc długoterminowy i złożony z natury, nakłada się on jedynie na wcześniej ujawnione podstawowe problemy tej konstrukcji, począwszy od wyraźnego braku wizji po upadku koncepcji neofunkcjonalistycznych, a także silnego przywództwa centrum, na poziomie unijnych instytucji.

Institucje i władze w Brukseli mają coraz większy problem, jak odpowiadać na – zdefiniowane w tym studium na wiele sposobów – populistyczno-nacjonalistyczne wyzwanie, częstokroć mające głębokie podłoże, i podawane na świeżo uzasadnienia. Na tym głębokim zakręcie historycznym, bodaj największym od upadku ZSRR i porządku zimnowojennego, trzeba zdefiniować na nowo wiele podstawowych zagadnień i problemów, takich jak suwerenność, rola państwa na arenie międzynarodowej, uryn-kowanie i komercjalizacja życia, stosunek do własnych i obcych wartości, a nawet tak prostych i zasadniczych, jak solidarność, empatia czy zdolność do współpracy z innymi.

Nikt nie ma wątpliwości co do tego, że pod koniec drugiej dekady XXI stulecia mamy w Europie, w tym wewnątrz UE, do czynienia ze stanem poważnej choroby. Pytanie tylko, czy do wyzdrowienia wystarczy jedynie dobrze zebrane Nowe Konsylium, powiedzmy nowa Konferencja Międzyrządowa – IGC, i czy przypadkiem to gremium nie zamieni się w inny organizm, którego członkowie zaczną walczyć o schedę po tym, co dotychczas było, co oznaczałoby oczywiście wręcz rewolucyjną czy kontrrewolucyjną w opinii innych zmianę na kontynencie. W każdym razie

⁶⁰ Jak uważa wpływowy magazyn i portal „Politico”: <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/politico-tak-umiera-europejska-demokracja/c9fpm1h> (dostęp 27.12.2016).

jest pewne, że nic nie da – zauważalna przynajmniej do wybuchu kryzysu migracyjnego, a więc do 2015 r. – istna „polityka strusia”, a więc zamiatania problemów pod dywan, wyczekiwania i wstrzemięźliwości ze strony Brukseli i instytucji europejskich. Nie tylko nic nie da, lecz także jest po prostu przeciwnie skuteczna. Zagrożenia są zbyt duże i poważne, by chować głowę w piasek.

Coraz częściej stawiana na tej fali renacjonalizacji teza mówi o „powrocie do międzyrządowości”, opartej na narodowych suwerennościach⁶¹, co samo w sobie nie jest i nie musi być złe, pod warunkiem, że przy tej okazji UE nie rozbije się ponownie na państwa narodowe i nie zatomi zuje na małe organizmy, co w naturalny sposób zepchnęłoby ją do rangi wręcz podrzędnego gracza na scenie globalnej, niezdolnej przeciwstawić się wielkim kolosom, jak USA czy Chiny, ale nawet asertywnej Rosji czy nabierającym dynamiki wschodzącym rynkom, jak Indie, lub tak kluczowej w europejskim kryzysie migracyjnym Turcji.

Unikatowy na skalę globalną proces integracji europejskiej przyniósł ze sobą bezprecedensowy w dziejach kontynentu europejskiego okres pokojowego współistnienia, co jest wielką wartością samą w sobie. Nie licząc trzech brutalnych „wojen bałkańskich” po rozpadzie Jugosławii w latach 90. XX stulecia oraz wstrząsów i przełomów na scenach lokalnych poszczególnych państw (np. w 1956, 1968 czy 1981 r.), Europa – zgodnie z wolą ojców-założycieli integracji europejskiej – przez ponad siedem dekad nie doświadczyła wojny. To właśnie, obok wielkiego dobrobytu oraz dorobku normatywnego będących rezultatem tego spokoju, jest zdecydowanie największą wartością procesu integracyjnego, jednoznacznie ważniejszą niż ten czy inny aktualnie obowiązujący kodeks wartości, liberalny czy chrześcijańsko-narodowy, o czym jednak walczące ideowo między sobą strony zdają się permanentnie zapominać.

Prowadzi to nas tym samym do „drugiego grzechu zaniechania”, jakim jest brak należytego wysiłku i skutecznych działań na rzecz wypracowania wspólnej europejskiej tożsamości, tak mocno wystawionej na wielkie próby przez bezprecedensową falę napływających na kontynent migrantów i uchodźców: o innym doświadczeniu, przekonaniach i wierze. Ponownie, niczym w średniowieczu, doszło w Europie i UE do fragmentacji, płynącej stąd, że nie udało się wśród społeczeństw zbudować wspólnych wartości, chociaż takie pojęcia, jak solidarność czy równość, wpisano na unijne

⁶¹ Co znamienne, zdominowany przez siły eurosceptyczne polski Sejm w maju 2016 r. przyjął specjalną uchwałę w obronie suwerenności: <http://www.sejm.gov.pl/Sejm8.nsf/komunikat.xsp?documentId=CDCB6F44963B63E5C1257FB900579C69> (dostęp 28.12.2016).

sztandary⁶². Najpierw zabrakło implementacji tych wartości w państwach członkowskich UE, a potem, z racji ich niedoboru, ale także w efekcie podsycańca przez populistyczno-nacjonalistyczne ugrupowania, zabrakło ich w stosunku do napływających migrantów i uchodźców. Przy czym jedni, niczym politycy UKIP czy D. Trump w USA, wskazują na czynniki ekonomiczne i socjalne jako podstawę zagrożenia dla swej tożsamości, drudzy natomiast na czynniki religijne i kulturowe, jak to robią niektóre ugrupowania chociażby w Grupie Wyszehradzkiej. To oni sprawili, że obowiązująca dotychczas mantra „gospodarka nade wszystko” zamieniła się w inne zawołanie: „bezpieczeństwo nade wszystko”.

Z takiego stanu łatwo można dojść do zupełnie innych scenariuszy dalszego przebiegu wypadków: może dojść albo do ewangelicznego „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”, co w tej chwili jest mniej prawdopodobne; albo wprost przeciwnie – do zawołania: „Bij niewiernego!” i budowy kolejnego „przedmurza chrześcijaństwa” (*antemurale Christianitatis*), znanego w Europie Środkowej i Wschodniej jako ważny program polityczny już w epoce renesansu w kontekście wyzwania płynącego ze strony Imperium Osmańskiego⁶³. Niestety, wiele na to wskazuje, że bardziej prawdopodobny w obecnym kontekście jest scenariusz drugi, ponownie z Turcją w roli głównej, tym razem jako potencjalnym źródłem migrantów i uchodźców, a równocześnie państwem, które po nieudanej próbie wojskowego zamachu stanu w połowie lipca 2016 r. wyraźnie przechyliło się ku islamizacji i systemowi autokratycznemu⁶⁴.

Zainicjowane już dawno, a wzmocnione po głosowaniu nad Brexitem debaty prowadzą do różnych scenariuszy na przyszłość. Jeśli zwyciężą siły narodowe, to luźna konfederacja może zastąpić dotychczasowe próby budowy federacji. Od najsilniejszego w UE organizmu, jakim są Niemcy, przede wszystkim zależy, czy nie powróci na porządek dzienny dawna ich idea zróżnicowanej czy stopniowej integracji (*differentiated or gradual integration*), właśnie z Niemcami jako jej ośrodkiem, czyli *core country*. Nie jest wykluczone, że na agendę powróci także dawna francuska koncepcja „koncentrycznych kręgów” (*variable geometry or concentric circles*). W obu tych przypadkach państwa pokomunistyczne łatwo mogą wypaść z głównego grona i spaść do drugiej, a nawet trzeciej ligi. Warto to brać pod uwagę wówczas, gdy takie, jak wskazane powyżej scenariusze, a może ich

⁶² Z. Czachór, op.cit., s. 367.

⁶³ L. Hopp, *Az „antemurale” és „conformitas” humanista esyméje a magyar-lengyel hagyományban* („Antemurale” and „Conformitas” Humanist Ideas in Polish-Hungarian Heritage), Balassi Kiadó, Budapest 1992.

⁶⁴ B. Góralczyk, *Turcja Erdogana: islamizacja, autokracja i antyzachodni dryf*, „Instytut Idei”, jesień 2016.

derywaty lub wariacje, są coraz częściej i coraz poważniej rozważane na europejskich salonach. Rozpoczęła się istna bitwa o przyszłość UE i tym samym całego kontynentu⁶⁵.

Różne opcje są rozważane i różne rozwiązania są możliwe na tak poważnym zakręcie, na jakim znalazła się w ostatnich latach UE. Widać już bowiem dość jasno, że niejako *à rebours* optymistycznym prognozom Francisa Fukuyamy z początków lat 90. ubiegłego stulecia i chwili największego bodaj triumfu liberalnej demokracji i rynków stało się dokładnie odwrotnie, niż to pierwotnie przewidywano. Historia wróciła nam na porządek dzienny – i oby tylko za bardzo nie dała nam się jeszcze we znaki.

Zakończenie

Katalog niedomogów, zarzutów czy wątpliwości stawianych wobec istniejącej w rzeczywistości UE jest dość spory, a w ostatnich latach – w wyniku wyzwań i kryzysów w tym tekście opisanych – jeszcze znacznie, na bezprecedensową skalę, się powiększył. Do pierwotnie kontestowanych projektów i pomysłów dołączyły bowiem nowe zagrożenia i wyzwania. Do projektu elit i próby budowania przez nie ponadnarodowego superpaństwa czy jakiejś federacji bez wyraźnej społecznej akceptacji dołączyły: kontestacja wartości ultraliberalnych i wolnorynkowych w gospodarce, niezadowolenie z powolności i nieudolności władz w Brukseli, jak też ich technokratycznego sposobu zarządzania i oderwania od społeczeństwa, zwanego deficytem demokratycznym. Na tym wszystkim od co najmniej 2005 r. budowały swój – jak dotąd niestety stale rosnący – kapitał, ugrupowania nacjonalistyczne i populistyczne, chętnie sięgające do bogatego arsenału manichejskich podziałów na „swoich” i „obcych”, podpowiadających sfrustrowanemu i niezadowolonemu elektoratowi proste rozwiązania na takiej czarno-białej palecie.

Według analizy przeprowadzonej w niniejszym opracowaniu, w okresie po 2005 r. z wielu powodów i przyczyn na terenie UE i kontynentu europejskiego pojawiły się poważne rysy i podziały, zarówno na osi Północ-Południe (tu chodzi głównie o kwestie gospodarcze i socjalne), jak i – ostatnio ponownie – Wschód-Zachód (z powodu „rozwoju zależnego”⁶⁶,

⁶⁵ Szerzej: T.G. Grosse, *Can “Differentiated Integration” Lead to a Federation in Europe?*, “Yearbook of Polish European Studies”, vol. 18/2015, s. 15–38.

⁶⁶ Pojęcie to, *dependent development*, nie jest w niniejszym opracowaniu badane i analizowane, ma natomiast ogromne znaczenie, szczególnie w regionie Europy Środkowej i Wschodniej. Świetna analiza: K. Jasiński, *Kapitalizm po polsku. Między modernizacją a periferiami Unii Europejskiej*, IFiS PAN, Warszawa 2013.

jak też podsycanej odgórnie, przez polityków niechęci do obcych). Niebezpiecznie odtwarza się też podział na europejskie centrum i peryferie, czego dowodzą również scenariusze rysowane po brytyjskim referendum nad Brexit, w których mówi się często albo o powrocie do „twardego jądra”, albo do pierwotnej szóstki państw, które proces europejskiej integracji w połowie lat 50. ubiegłego stulecia zainicjowały. Gdyby do tego doszło, to tym samym mielibyśmy koronny wręcz dowód, że założenia ojców-założycieli integracji nie spełniły się, a w trakcie realizacji projektu popełniono sporo poważnych błędów, począwszy od zbyt daleko idących prób prywatyzacji gospodarek i państw.

Nie ma żadnych wątpliwości, że rozwojowi ruchów populistycznych sprzyjało wycofywanie się państwa z zobowiązań socjalnych wobec obywateli. Najpierw przyczyny miały charakter wewnętrzny, płynący czy to z odrzucenia projektu wspólnej konstytucji czy nadmiernego nacisku na rozwiązania rynkowe, co tak dobrze ujawnił, płynący już także i z zewnątrz, kryzys na rynkach światowych. A potem doszły jeszcze do tego dwa inne wyzwania o charakterze zewnętrznym: kryzys bezpieczeństwa i wreszcie migracyjny. Razem wzięwszy, kryzysy te postawiły przed całym projektem integracji europejskiej bezprecedensową skalę nowych wyzwań i zaczęły go w ogóle stawiać pod znakiem zapytania, co zdarza się w istocie po raz pierwszy od jego zainicjowania. W chwili pisania tych słów dominuje niepewność i niejasność, a nakładające się na siebie kryzysy stwarzają realne niebezpieczeństwo wyłonienia się między nimi synergii, co mogłoby po raz pierwszy poważnie procesem integracji zachwiać, a nawet go podważyć.

Tym samym obok dotychczasowych wizji i strategii dalszej integracji do porządku dziennego po raz pierwszy trzeba również włączyć koncepcje i pomysły dezintegracji, a nawet niebezpieczeństwo chaosu, co oczywiście optymistycznym scenariuszem nie jest, ale trzymając się realiów, innej palety rozwiązań po prostu nie można na chwilę obecną przedstawić. I tylko należy wyrażać nadzieję, że wszystko to razem nie doprowadzi do kryzysu systemowego, a tym samym egzystencjalnego. Jednakże czy tak się nie stanie, będzie zależało od woli, wizji i strategii polityków proeuropejskich, którzy niestety w ostatnich latach znaleźli się w defensywie i odwrocie. Czy będą w stanie odmienić tę niedobłą tendencję? Tego nie wiemy, ale nie powinno dziwić, że to opracowanie kończy się właśnie jednym wielkim znakiem zapytania.

Bibliografia

- Borkowski P., *Unia Europejska – Kryzys egzystencjalny*, „Rocznik Strategiczny”, t. 21/2015/16, s. 182–202.
- Cichoński M., Grosse T.G., *Oblicza kryzysu. Analiza zarządzania kryzysowego z perspektywy ekonomicznej i politycznej*, Centrum Europejskie Natolin, Warszawa 2016.
- Czachór Z., *Kryzys i zaburzona dynamika Unii Europejskiej*, Elipsa, Warszawa 2013.
- Demokracja w obliczu populizmu*, red. Y. Mény, Y. Surel, J. Szacki, Oficyna Naukowa, Warszawa 2007.
- European Union on the Global scene. United or Irrelevant?*, red. B. Góralczyk, Center for Europe, University of Warsaw, Warsaw 2015.
- Geopolityczne powiązania Europy, a system, polityczny Unii Europejskiej i możliwe kierunki jego ewolucji*, red. J. Niżnik, Komitet Prognoz PAN, Warszawa 2016.
- Gibbon E., *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*, t. 1 i 2, PIW, Warszawa 1975.
- Giscard d’Estaing V., *Nowa Unia na półmetku*, „Gazeta Wyborcza”, 23.01.2003.
- Góralczyk B., *Axiological Disintegration of the EU? The Case of Hungary*, “Yearbook of Polish European Studies”, vol. 18/2015, s. 81–109.
- Góralczyk B., *Turcja Erdogana: islamizacja, autokracja i antyzachodni dryf*, „Instytut Idei”, jesień 2016.
- Grosse T.G., *Can “Differentiated Integration” Lead to a Federation in Europe?*, “Yearbook of Polish European Studies”, vol. 18/2015, s. 15–38.
- Haliżak E., *Ideowe problemy globalnego ładu liberalnego w gospodarce światowej – rola i znaczenie Washington Consensus*, w: *Globalizacja a stosunki międzynarodowe*, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, J. Symonides, Oficyna Wydawnicza Branta, Bydgoszcz–Warszawa 2004.
- Hopp L., *Az „antemurale” és „conformitas” humanista eszméje a magyar-len-gyel hagyományban (Humanistyczne idee „Antemurale” i „Conformitas” w tradycji polsko-węgierskiej)*, Balassi Kiadó, Budapest 1992.
- Italian movement that could remake Europe*, “Politico”, 1.12.2016.
- Janicki M., Władysław W., *Bunt prowincji*, „Polityka”, nr 52/53/2016.
- Jasiecki K., *Kapitalizm po polsku. Między modernizacją a peryferiami Unii Europejskiej*, IFiS PAN, Warszawa 2013.
- Kawalec S., Pytlarczyk E., *Paradoks euro. Jak wyjść z pułapki wspólnej waluty?*, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2016.
- Korski D., *Why we lost the Brexit votes*, “Politico”, 24.10.2016.
- Kuźniar R., *Europa w porządku międzynarodowym*, PISM, Warszawa 2016.
- Menon A., *Europa stan unii*, Centrum Europejskie Natolin, Warszawa 2013.

- Milanovic B., *Global Inequality. A New Approach for the Age of Globalization*, The Belknap Press, Cambridge Massachusetts–London 2016.
- Milczarek D., *Pozycja i rola Unii Europejskiej w stosunkach międzynarodowych*, Centrum Europejskie UW, Warszawa 2003.
- Mishra P., *The Globalization of Rage*, “Foreign Affairs”, November/December 2016.
- Piketty T., *Kapitał w XXI wieku*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013.
- Populizm w Europie. Defekt i przejaw demokracji?*, red. J.-M. De Waele, A. Pacześniak, Oficyna Nowa, Warszawa 2010.
- Soros G., Schmitz G.P., *The Tragedy of the European Union. Disintegration or Revival?* Public Affairs, New York 2014.
- Stiglitz J., *The EURO. How a Common Currency Threatens the Future of Europe*, W.W. Norton & Company, New York–London 2016.
- Stiglitz J., *The Great Divide*, Penguin Books, London–New York 2015.
- Szacki J., *Liberalizm po komunizmie*, Znak, Kraków 1993.
- The year of living dangerously*, “The Economist”, 24.12.2016–6.01.2017.
- Varoufakis Y., *And The Weaken Suffer What They Must? Europe, Austerity And The Threat to Global Stability*, The Bodely Head, London 2016.
- Varoufakis Y., *Globalny Minotaur. Europa, Ameryka i przyszłość światowej gospodarki*, PWN, Warszawa 2015.
- Varoufakis Y., *Greece’s Perpetual Crisis*, “Project Syndicate”, 20.12.2016.
- Verhofstadt G., *Europe’s Leadership Crisis*, “Project Syndicate”, 22.09.2016.
- Wallerstein I., *The Essential Wallerstein*, The New Press, New York 2000.
- Woś R., *Dziecięca choroba liberalizmu*, Studio Emka, Warszawa 2014.
- W poszukiwaniu finalitépolitique Unii Europejskiej. Aspekty teoretyczne i praktyczne*, red. L. Wojnicz, D. Rdzanek, M. Potkańska, Instytut Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin–Warszawa 2015.

Słowa kluczowe: EU, europejska integracja, populizm, nacjonalizm, migracje, bezpieczeństwo socjalne, bezpieczeństwo zewnętrzne

Key words: The EU, European Integration, Populism, Nationalism, Liberalism, Migrants, Social Security, External Security

Abstract

The Return of History – or The Anti-Liberal Revolution

The European Union, an unique entity on the global scene, is at the crossroads. Original blueprint to create supranational subject is broken, under the pressure of Constitutional crisis (2005) and later economic and financial one (a spectre of Grexit). The process has speeded up in 2014 when external security went to the agenda, followed by unprecedented migrant wave coming to the EU in 2015. As result former euroenthusiasm has been replaced by euroskeptic forces, mostly of populist or nationalist nature what was so strongly confirmed by the British Brexit vote in June 2016. Those accumulated crises brought about many new division lines within the EU, well defined in this study – of political, economic, social, but even religious and cultural nature. Dominating till now liberal mainstream is retreating, while ‘illiberal democracy’, however meant, or even authoritarian solutions are starting to flourish. This is an extraordinary era when the whole project of European integration is at stake. Time to react and to sacrifice a lot to save it, if we don’t want to retreat under the new challenges surrounding us. The EU can be saved, even if it be different than before – the Author claims.